Nr. 29. Przemyśl, Czwartek 10. kwietnia 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od [illegible] wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek 10. Ezechiela Pr.	Czetwer wełykij	11. kwietnia siódme	5 g. 29 m.	6 g. 35 m.	Ostatnia kwadra dnia 12. o godz.
W piątek 11. Leona I. Pap.	Piatok wełykij	ś. Wielkanocy.	5 g. 28 m.	6 g. 36 m.	10 min. 26 wieczór.
W sobotę 12. Juliusza Pap.	Subota wełyka	12. kwietnia koniec Wielkanocy.	5 g. 27 m.	6 g. 38 m.	

Czas odnowić przedpłatę!!!

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 9. kwietnia 1890.

Wiener Allg. Ztg. ogłasza następującą wiadomość, którą, jak zapewnia, otrzymuje z bardzo wiarogodnej strony:

„Austro-węgierski rząd prowadzi już od dłuższego czasu rokowania z rządem bułgarskim o warunki zawrzeć się mającego między obu państwami traktatu handlowego i cłowego. Rokowania już tak postąpiły, iż zakończenie ich nastąpi jeszcze w pierwszej połowie b. m.“

Na zebraniu staroczeskiego politycznego klubu w Młodym Bolesławowie, omawiał Mattusz rezultat i doniosłość ugody wiedeńskiej, przyczem podnosił, iż układy ugodowe nie potrzebują się wcale obawiać światła dziennego, a dlatego też zarówno on (Mattusz), jak i każdy inny z uczestników konferencyi ugodowej mogą stawać z najczystszem sumieniem i przekonaniem w jej obronie. Następnie mowca omawiał poszczególne punkty ugody, w końcu zaś z całą stanowczością potępiał obecny sposób walki dzienników staro- i młodoczeskich, i zapewnił, iż kurya czeska młodoczechom zawsze przyzna odpowiednią reprezentacyę we wszystkich instytucyach i komisyach krajowych. Wywody Mattusza przyjmowano hucznymi oklaskami.

Zwróciło w Berlinie na siebie uwagę cesarskie rozporządzenie gabinetowe, według którego celem zapełnienia luk w korpusie oficerskim w przyszłości nie tylko szlachta rodowa, oraz synowie oficerów i urzędników, ale także synowie uczciwych domów mieszczańskich mają być do związku oficerskiego dopuszczani.

Według *National Ztg.* nowe przedłożenie wojskowe pociągnie za sobą stały roczny wydatek 18 milionów.

Skutkiem ponownej inicyatywy ze strony rządu bawarskiego zezwolił kanclerz państwa na dowóz żywej nierogacizny z Austro-Węgier do centralnych stacyj bydła w Monachium i Norymberdze pod naściślejszą kontrolą weterynarską.

Kanclerz Caprivi przedstawił się w tych dniach radzie związkowej. W przemowie swej wspomniał też o ks. Bismarcku i oświadczył, że trzeba teraz zgodą sił zbiorowych pracować, aby zastąpić siłę tej miary, jaką ustępujący książę sam reprezentował.

W kwestyi, na jakich stronnictwach oprze się teraz rząd w parlamencie, gubią się pisma niemieckie w samych domysłach. Organa wolnomyślnych wyrażają nadzieję, że się rząd zbliży teraz do ich stanowiska. Najprawdopodobniejszym jest domysł, że rząd nie będzie sobie chciał zrażać żadnego stronnictwa szorstkiem występowaniem, a będzie żądał od wszystkich razem uwzględnienia potrzeb rządowych, z jakimi wystąpi.

Z Paryża donoszą, że poseł niemiecki, hr. Münster, wróciwszy z urlopu swego, udał się zaraz do ministra spraw zewnętrznych Ribot i wyrażał się z wielkiem uznaniem o skuteczności rad, jakich delegowani francuscy w czasie obrad konferencyi berlińskiej w sprawie robotniczej udzielali.

Nowoje Wremia dowiaduje się, iż rosyjski ambasador w Konstantynopolu Nelidow ma być przeniesiony do Wiednia, podczas gdy ambasadorem w Konstantynopolu zostanie dyrektor azyatyckiego departamentu Sinowjew. Posadę Sinowjewa zająć ma były poseł rosyjski w Brazylii Jonin. Czy rosyjski ambasador w Berlinie hr. Schuwałow przyjmie posadę gubernatora Kaukazu, nie jest jeszcze pewnem, ewentualnie jego miejsce zająłby rosyjski ambasador w Wiedniu ks. Łobanow.

Z Petersburga donoszą, że niepokoje studenckie nie ustają dotąd. Zdania o charakterze tych ruchów są tak wśród publiczności, jak i wśród sfer najwyższych podzielone, przeważa jednak zdanie, że są one objawem powszechnego niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy, który tak jasno skreśliła w swym liście Zebrikowa.

Z Londynu donoszą, że przybyło tam kilku rewulocyonistów rosyjskich, o których rozeszła się wieść, że przybyli w celu wystarania się o fundusze, potrzebne na przeprowadzenie wielkiej rewolucyi w Rosyi. Po bliższem zbadaniu zbadaniu uznano ich jednak za zwyczajnych tylko zbiegów. O wieściach, że Bułgarya chce ogłosić swą niepodległość, odzywa się *Nord* w te słowa: „Stambułow jest zbyt rozważnym, aby nie miał pojąć, że rzekome domaganie się o niepodległość całego narodu nie byłoby dostateczną przyczyną, któraby jego coup d'état w oczach mocarstw europejskich usprawiedliwić mogła.“

Klub radykalny w Rzymie wydał odezwę, zwołującą w skutek przyszłych wyborów politycznych kongres delegatów radykalnych stowarzyszeń i związków robotniczych do Rzymu na 11. maja. — Kongresowi przedłożonym zostanie do uchwały program, zmierzający do tego, aby wszystkie siły demokracyi zorganizowane podjęły w zwartym szeregu walkę na gruncie parlamentarnym.

Z Massawy donoszą d. 6. bm.: Ragazzi doręczy ratyfikacyę dodatkowej konwencyi do włoskoetyposkiego traktatu, oraz listy króla Menelika do króla Humberta i do prezesa ministrów Crispiego.

Capitan Fracassa donosi, iż kanclerz Caprivi wystósował do Crispiego dłuższe pismo, na które tenże niezwłocznie odpowiedział. Wspomniany dziennik mniema, iż może zapewnić, że z wymiany listów wynika w niewątpliwy i stanowczy sposób prowadzenie w dalszym ciągu polityki, zmierzającej do utrzymania pokoju.

Sułtan wręczył osobiście wśród pochlebnych wyrazów ministrowi spraw zagranicznych, Saidowi baszy, w. wstęgę orderu Imtiaz (najwyższe odznaczenie).

Biuro Reutera donosi: W kilku okręgach na Krecie zrabowali żołnierze tureccy kościoły i napadli na chrześciańską ludność. Szakir basza zarządził surowe śledztwo i rozkazał, aby mięszane komisye oznaczały odszkodowanie dla chrześcjańskich właścicieli ziemskich, tudzież polecił, aby w razie dowiedzionej winy zmuszano mahometan do zwrotu szkód.

Na prezydenta rady stanu w Serbii przeznaczony guwerner króla Dr. Dokicz (radykalny). a na wiceprezydenta Wassiljewicz (liberalny).

Wiceprezydentem serbskiego banku narodowego został mianowany Manco Stojanowicz.

W łonie partyi radykalnej zapanowało rozdwojenie. Przyczyną są nowe żądania pieniężne na uzbrojenie milicyi, a z drugiej strony potępienie postępowania Pasicza w w Rosyi.

Niedawno przybyło do Belgradu ośmiu rosyjskich oficerów sztabu jeneralnego, którzy wspólnie z serbskimi oficerami zajmowali się zdjęciem rysunku terenu na granicy bułgarskiej.

U syna Milana Dżuricza odbyła się rewizya domowa. Znaleziono kilkaset proklamacyj pretendenta do tronu Karadżoreżewicza.

Zebranie delegatów szwajcarskiego związku rzemieślniczego uchwaliło przez aklamacyę wniosek, aby uroczyście obchodzić dzień 1. maja, jako demonstracyę na rzecz 8 godzinnej pracy dziennej.

Utopie.

Rezultat obrad konferencyi berlińskiej, która wzięła sobie za zadanie znaleść środki do polepszenia smutnego stanu obecnych stosunków ekonomicznych, nie może żadną miarą być nazwany świetnym i nie usuwa poważnej obawy o przyszłość. Reskrypta cesarza Wilhelma, w których przed wyborami do parlamentu niemieckiego ogłoszono zamiar zwołania międzynarodowej konferencyi dla uregulowania pracy robotników, otwierały szeroki program akcyi i obudziły wielkie nadzieje w klasie robotniczej. Tymczasem po ogłoszeniu rzeczywistego programu konferencyi, a później także jej uchwał nastąpiło rozczarowanie i konferencya nie zdobyła sobie też do tej chwili w sferach robotniczych uznania.

Oceniając uchwały konferencyi trzeba baczyć przedewszystkiem na to, iż była ona pierwszym nieśmiałym krokiem na zupełnie nieznanym dotychczas terenie międzynarodowego traktowania kwestyi socyalnej.

Przedmiot obrad określił ściśle oficyalny program konferencyi. Treść jego szczupła i zagadnień społecznych wcale nie wyczerpująca, liczyła się z politycznymi antagonizmami państw i ograniczyła się do najmniej drażliwych, a wszystkim wspólnych kwestyj. Błędem pierwszym było, iż zaniechano na razie rozwinać problemat maksymalnego dnia roboczego dla mężczyzn dorosłych oraz minimalnej stopy zarobku dla przeciętnego robotnika. Nader słabą bowiem wobec tego zdobyczą są uchwały konferencyi o uregulowaniu pracy dzieci, osób nieletnich i kobiet, tudzież o święceniu niedzieli i praktyczne znaczenie tych uchwał dla państw europejskich jest znikającem.

Nadto rezultaty obrad osłabia zarzut, iż uchwały konferencyi nie mają mocy obowiązującej w obec zupełnej niezależności i równości wszystkich uczestników kongresu.

Konferencye berlińskie należy za-

NUMA ROUMESTAN.

Powieść z francuskiego
Alfonsa Daudet'a.

17) (C. d.)

Było właśnie południe. Miasto odpoczywało ciche i spokojne ukołysane do snu powiewem wiatru północno-wschodniego, który pełen siły odświeżał wprawdzie powietrze, lecz utrudniał chód szczególniej w alei, gdzie mu nic nie stało na przeszkodzie i gdzie uganiał w koło z dzikim poświstem podobnie rozjuszonemu bawołowi. Hortenzya trzymała się oburącz Numy i szła z głową pochyloną, oślepiona i chwytając oddech, szczęśliwa jednak w uczuciu być pędzoną wichrem jak falą morską. W wietrze unoszącym kawałki kory i liście zerwane wyglądała alea dziko i opuszczona, zwłaszcza gdy po ostatnim targu zalegały ją próżne kosze, słoma i łupy z melonów, których uprzątnięcie zwyczajem południa pozostawiono wiatrowi. Roumestan chciał czem prędzej wsiąść do powozu, Hortenzya jednak sprzeciwiła się temu i oddychając z trudem w szalonym wirze wichru z fruwającą zasłoną i w sukni szarpanej jak żagiel odezwała się do Numy: „Jak sprzecznymi są usposobienia!... Rózia nie nawidzi burzy, ponieważ zamąca jej spokój i przeszkadza jej myślom. — Ja przeciwnie kocham ją, bo wprowadza mnie w zachwyt i budzi we mnie natchnienie...

— Zgadzamy się ze sobą! — odrzekł Numa, chwytając za kapelusz, a na skręcie ulicy zawołał: — Oto moja ulica.... tu urodziłem się.

Wiatr ustawał i szumiał z daleka, a odgłos jego równym był szumowi bałwanów morskich w bezpiecznej zatoce. Domek, na który Numa wskazał, był mały i niepokaźny, położony w uliczce, bez chodnika, wybrukowanej spiczastymi kamieniami. Z jednej strony przypierał do klasztoru Urszulanek, a z drugiej do budynku dużego, ozdobionego herbem nad drzwiami wchodowymi i napisem: „Hotel de Rochemaure“. Naprzeciw stała kamienica bez wybitnego piękna, obok której leżało mnóstwo złamanych kolumn, kamieni grobowych i części posągów pokrytych rzymskimi cyframi. Nad portalem widniał napis „Akademia“. Otóż w tym domku ujrzał w dniu 15. lipca 1832 sławny mowca światło dzienne.

Kolebka ta Numy wyzywała wprost do porównań między jego talentem tuzinkowym i jego przesądem katolicko-legitymistycznym, a małym domkiem mieszczańskim położonym pomiędzy klasztorem i siedzibą arystokratyczną, mającym przed sobą akademią prowincyonalną.

Roumestan zdawał się być wzruszonym, jak zawsze, gdy w życiu spotkał siebie samego. Od lat już nie był w tem miejscu, a dzisiaj sprowadził go tutaj kaprys dziewczęcia. Zdumiał się nad niezmiennością rzeczy. W murze bowiem spostrzegł jeszcze ślad zasówki od okiennic, którą będąc dzieckiem codziennie rano odkręcał. Połamane kolumny i bryły marmuru obok akademii rzucały swój cień ciągle na te same miejsca, jasmin w ogrodzie woniał jak przedtem i patrzało na niego wązkie okno, z którego, gdy wracał ze szkoły, wyglądała matka wołając: — Spiesz się, bo ojciec już przyszedł. — Ojciec Numy nie lubiał czekać.

— Numa, czy to prawda? — zapytała go Hortenzya, — że uczęszczałeś do szkoły klasztornej?

— Tak jest siostrzyczko, — do dwunastego roku życia. Potem ciotka Portal oddała mnie do pensyonatu w mieście. U mnichów jednak, w szkole klasztornej nauczyłem się czytać.

Z wspomnień swoich szkolnych zaczął opowiadać Hortenzyi o naczyniu napełnionem sloną wodą stojącem pod katedrą w którym moczono rózgę, aby jej razy były boleśniejsze, o wielkiej sali szkolnej wyłożonej płytami kamiennymi, gdzie trzeba było odpowiadać zapytanemu, na klęczkach czołgać się po wymierzenie kary ku braciszkowi, który w czarnej sutanie, wyprostowany i srogi oczekiwał na winowajcę; o plagach, po których bolały malców ręce, jak gdyby były popieczone pokrzywą i o najsroższej z kar polegającej na tem, że kazano dziatwie lizać podłogę pełną kurzu i zwalaną błotem.

Hortenzyę oburzyło to opowiadanie i zawołała: — Jak możesz tych ludzi obecnie bronić w Izbie! —

— Moja droga, tego wymaga polityka, — odpowiedział Numa nie tracąc kontenansu.

Rozmawiając postępowali dalej labiryntem wązkich i ciemnych uliczek, przypominających wschód daleki. — Na progach domków drzemały kobiety w podeszłym wieku. Ztąd wyszli na ulicę przestronną, pokrytą płótnami w wysokości pierwszego piętra przed żarem słonecznym, zapełnioną przeróżnymi sklepami. Ulica ta zawiodła ich na tak zwany „Mały rynek“ plac czworokątny wybrukowany asfaltem, otoczony kantorami kupieckimi, gdzie spoczywali posługacze publiczni w cieniu pod murami, wyciągając swe członki podobnie rozbitkom, których burza wyrzuciła na brzeg piaszczysty.

Pomnik nie wykończony zdobił środek placu. Zwrócił on na siebie uwagę Hortenzyi i zapytała Numy, dla kogo przeznaczona podstawa z białego marmuru.

Roumestan nie znalazł na razie odpowiedzi i przyspieszył kroku.

Ów blok marmurowy bez posągu na nim alterował cokolwiek Numę, gdyż właśnie na nim, miał wedle uchwały rady gminnej miasta Aps, stanąć Roumestan w kamieniu, przeciw czemu jednak, wzdragając się przed uwiekopomnieniem kogoś za życia, wystąpiła liberalna opozycya tak stanowczo, że na razie pozostawiono całą

tem uważać za manewr polityczny młodego cesarza, który wiedząc już przed wyborami o niepomiernym wzroście socyalnej demokracyi, sile wolnomyślnych i korzystnych szansach Alzatczyków i Polaków chciał tym sposobem otoczyć siebie nimbusem popularności i uratować dynastyę. Wobec tego jednak, że rezultat obrad konferencyi nie odpowiedział pokładanym w niej nadziejom klasy robotniczej i że militaryzm nie został złamanym, przeciwnie tuż obok socyalnych reform zażądał cesarz niemiecki pomnożenia sił militarnych Niemiec, na co Francya ze swojej strony odpowiedziała także wzmocnieniem swej artyleryi, nie można po tych lekach cesarskich spodziewać się wyjaśnienia groźnego horyzontu politycznego, ani zbawczego ziarna pod zasiew na zachwaszczonej politycznej niwie Europy. Kiełkująca w uchwałach kongresu nieśmiała myśl o potrzebie międzynarodowej, pokojowej pracy nad podniesieniem klas robotniczych pozostanie niestety niewykonalną utopią, a o przyszłości stanowić będą, jak dotąd, kasarnia i proch bezdymny.

Z akcyi wyborczej

w okręgu Sambor-Stryj-Drohobycz.

Trzy te miasta mając niebawem, bo już 17. bm. przystąpić do wyboru deputowanego do Rady państwa w miejsce zmarłego ś. p. Ottona Hausnera, powinny aktu tego dokonać z szczególną oględnością, aby nie uronić pięknej tradycyi, jaką sobie dotychczas zdobyły. W tym okręgu wyborczym padał wybór zwykle na znakomitych obrońców postępu. Należy się spodziewać, że i tym razem Sambor Stryj-Drohobycz porzucą wszelkich kandydatów, jakichby im czy to polscy optymiści, czy też ruscy pessymiści narzucali, a poprą i głosy oddadzą na męża większej miary, któryby swymi poglądami i zdolnościami mógł przynajmniej w części powetować nam tę wielką stratę, jaką przez śmierć deputowanego z tych samych miast wybranego ponieśliśmy. Trafna więc powstała myśl, aby profesor Dr. Roszkowski stanął tam jako kandydat. Przed kilku laty przy ogólnych wyborach do Rady państwa upadł on w Przemyślu zwyciężony przez rządowego kandydata p. Zygmunta Sawczyńskiego, ale był to upadek zaszczytny. W Przemyślu bowiem cała inteligencya wraz z mieszczaństwem i postępowymi izraelitami popierała Dr. Roszkowskiego oddawszy na niego przeszło 500 głosów, podczas gdy przeciwnik uzyskał w Przemyślu nie całe 300 głosów ze sfer niższych i gdyby nie poparcie Gródka, gdzie obskurantyzm kandydaturze rządowej na rękę poszedł, byłby Dr. Roszkowski wybrany deputowanym. Obecnie będzie miał Dr. Roszkowski do czynienia z wyborcami, którzy już dali dowód niezależnego postępowania przy korzystaniu z praw konstytucyjnych i z pewnością żadne z tych miast nie będzie tak jak Gródek paraliżować postępowej akcyi w sąsiednem mieście rozwiniętej Spodziewamy się, że bez skutku pozostaną wszelkie uboczne intrygi, o których *Dzien. Polski* wspomina, a wszyscy wyborcy zwrócą uwagę na przymioty kandydata, którego imię zresztą między nimi sympatyę zyskało. Słusznie bowiem *Dziennik Polski* pisze, co następuje: „W osobie profesora Dra Roszkowskiego otrzyma okręg wyborczy reprezentanta nader godnego, Koło polskie zaś zyska siłę nader cenną. — Przez cały szereg lat widząc Dra. Roszkowskiego przy pracy około dobra publicznego nauczyliśmy się go cenić i poważać. Głęboka wiedza, trafny pogląd na sprawy krajowe, szczere postępowe przekonania, utrwalone w pracy, oto piękne bardzo zalety kandydata, którego powitać pragniemy jak najszybciej na nowem polu działalności publicznej.“

Sprawy krajowe.

Krajowa szkoła wiercenia systemem kanadyjskim w Wietrznie.

Uwzględniając potrzebę wytworzenia inteligentnych wiertaczy i kierowników dla kopalń naftowych w Galicyi, Wydział krajowy wprowadził w życie za staraniem kraj. Towarzystwa naftowego praktyczną szkołę nauki wiercenia systemem kanadyjskim i takową stypendyum po 25 złr. miesięcznie i innymi kwotami subwencyonuje. Szkoła ta istnieje już od lat kilku; początkowo w Ropiance, obecnie w Wietrznie pod Duklą pod dyrekcyą inżyniera górn. Z. Suszyckiego, wydała ona już znaczną liczbę zdolnych wiertaczy i kierowników, któremu to zawodowi oddawać się zaczęli młodzi inteligentni ludzie z pewnemi akademickiemi studyami.

Cofnijmy się parę lat wstecz. Praca biurowa, pióro i tym podobne zajęcie były ideałem młodych ludzi. Galicyjski przemysł naftowy po przybyciu do naszego kraju amerykańskich wiertaczy zrobił w tym kierunku ogromny wyłom. Zastęp inteligentnych i wykształconych ludzi, zachęconych powodzeniem swych poprzedników, garnie się z ochotą do nafciarskiej pracy, a z całem uznaniem miała sposobność komisya egzamicyjna przy ostatnim egzaminie, który się odbył tymi dniami, przekonać się o wysokiej inteligencyi i znakomitej wprawie w nauce wiercenia zgłaszających się do egzaminu uczniów.

Program nauki jest bardzo pojedyńczy i dlatego właśnie w skutkach bardzo praktyczny. Naukę wiercenia muszą uczniowie przebyć we wszystkich fazach własnoręcznie, tłuczenie odbrudnych łuskowin bez względu na zmęczenie, lub powalanie się wytryskającą ropą, a zaznajomiwszy się z podwaliną całego systemu przy pomocy wykładów dyrektora, wykonać rysunki, które nie ustępują rysunkom, wykonywanym w zakładach wyższych technicznych. Wszystko to dzieje się w kursie trzymiesięcznym, rzadziej sześciomiesięcznym. Przy pilności i skupionej pracy wszystkich uczniów razem czas ten okazuje się zupełnie wystarczającym.

Ostatni kurs wydał bardzo ładne rezultaty. Wprawa ręczna, odpowiedzi ustne, rysunki, notatki o wierceniu i profile szybów nie pozostawiały wiele więcej do życzenia. Do egzaminu zgłosiło się 9 uczniów; z tych 6, a mianowicie: Hoffmann, Kruszewski, Kalinka, Pollmann, Rosicki, i Sroczyński odbywali praktykę częścią w Wietrznie częścią w Bóbrce pod dyrekcyą p. Z. Suszyckiego, dwóch zaś Dąbski i Radwański w kopalni spółki A. Gorayski, M. Klobassowa i A. Trzecieski w Równem pod dyrekcyą p. Komarnickiego.

Z egzaminowanych zostali zaangażowani: Hoffman do Australii, Pollmann do Kobylan, a Radwański do kopalni w Równem; pp. Kalinka, Kruszewski, Dąbski i Sroczyńczyński weszli w nowe spółki, których organizacyą zajmować się mają.

Lecz nietylko w kraju, ale i po za granicami tegoż, w dalekich krajach inteligencya polskich wiertaczy i uczniów szkoły wiertniczej zyskuje bardzo wielkie uznanie. W Rumunii, na Kaukazie, w Australii, we Włoszech, w Rzeczypospolitej Argentyńskiej znajdziemy dziś naszych rodaków. Niechaj to będzie dla nas z jednej strony chlubą, a z drugiej zachętą do kroczenia na tem polu naprzód, a zawsze przepełnieni wdzięcznością dla kraju, który żadnej nie pomija sposobności, aby pomódz nafciarzom, trzymajmy się zasady solidarnej pracy, która nasz przemysł naftowy tak silnym zrobiła.

Sprawy miejscowe.

Stosunki szkół żeńskich na Zasaniu.

IV.

Po uprzednim naszym wywodzie przedstawiającym stopniowy rozwój szkoły PP. Benedyktynek, mianowicie co do wzrostu stanu jej frekwencyi w czasach najświeższych, nie mniej też po tem, cośmy zaznaczyli, ile miasto nasze, które własnej zorganizowanej szkoły publicznej żeńskiej nie posiada, zawdzięczać powinno tylko tej właśnie szkole pod względem wychowania i kształcenia żeńskiej swojej młodzieży — potem to zapyta czytelnik ciekawie, jakie też gmina Przemyśla ponosi z tego powodu wydatki, skoro jak wiemy, PP. Benedyktynki, jakkolwiek szkoła ta ich jest imienia, nie utrzymują jej zupełnie własnymi funduszami.

Odpwiedź będzie jasna, gdy przytoczymy wykaz poszczególnych pozycyj owych wydatków, zarejestrowanych w budżecie miejskim.

Opiewają one tak:

Czynsz za lokal w klasztorze .	1000 zł.
„ „ „ w dom. p. Piskorza	500 „
Na stróża	144 „
Na opał	322 „
Pauszal na przybory szkolne . .	47 „
Na premia	30 „
Dla katechety obrz. łac . . .	500 „
„ „ „ grec. . . .	250 „
„ nauczyciela śpiewu . . .	100 „
„ Dyrekcyi (kwota przez nią użyta jako remuneracya dla nauczycielek)	300 „
Za udzielanie nauki w przedmiotach wiedzy	945 „
Za udzielanie nauki w robotach ręcznych	200 „
Razem	4638 zł.

Należy nam tu zauważyć, że rejestrowany wydatek w kw. 600 zł. na szkołę robót, umieszczoną także w budynku klasztornym (pokątnie), nie może iść na karb szkoły żeńskiej, ponieważ szkoła robót nie zostaje z nią w żadnym organicznym związku. Ofiarność miasta co do tej odrębnej szkoły zasługuje wszelako na uznanie.

A zatem pamiętajmy: Wydatek na szkołę Zasańską wraz z filią w rynku wynosi obecnie ze strony miasta sumę 4638 zł.! Ta suma jednak może i nawet powinna zwiększyć się już w roku następnym, gdyż będzie potrzeba znowu wynająć lokal dla jednej lub dwóch klas równorzędnych, potrzebę tę wyświeci zapewne w sferach miarodajnych uczucie litości dla biednej dziatwy, duszącej się tego roku w pokojach, nie mogących ich setki pomieścić jako tako wygodnie.

Po tem, co się powiedziało, już prościej i jaśniej rzecz nasza się przedstawi.

Przedewszystkiem wychodźmy od tego, co zdawna obowiązywało wzajemnie PP. Benedyktynki i miasto nasze względem utrzymania czteroklasowej szkoły ludowej żeńskiej. Wyznajemy jednak otwarcie, że w szczegółach nie są nam znane owe zobowiązania, jak, że równie i tego nie wiemy, czy i o ile owe zobowiązania w postępie czasu się zmieniały, tudzież jaki prawny walor miałyby one dziś przy zmienionych stosunkach w szkolnictwie krajowem. Szczęściem dla nas, że niewiadomość tego wszystkiego nie wiele a prawie zgoła nic nie zaważy w zrozumieniu sprawy, jak ją wyświecamy: szkoła sobie wzrastała, miasto wydatki poszczególne powiększało — szło to tak naturalnie, aż przyszło wreszcie do pomienionego ryczałta: 4638 zł.

Nam idzie raczej o to, abyśmy wyróżnili, czyli — jak zwyczajnie piszą — wypośrodkowali z tej ogólnej sumy przynajmniej w przybliżeniu onę kwotę, jaką miasto nasze uiszczaćby miało PP. Benedyktynkom, gdyby te utrzymywały swymi siłami własnymi jedynie samą czteroklasową szkołę ludową żeńską. Owóż, na to mamy w wykazie uwidocznionych powyżej poszczególnych wydatków przecież niejakie dane. Są to dwie ostatnie pozycye: 945 zł. i 200 zł., wypłacanych PP. Dobrodziejkom za udzielanie nauk i przedtem pozycya: 500 zł., przeznaczonych dla katechety obrz. łac. względnie dla kapelana Zakonu i równoczesnego dawniej kierownika — co czyni razem 1645 zł. Doliczając do tej kwoty możliwy wydatek na opał, tudzież jakiś pauszal, to moglibyśmy przyjąć okrągłą sumę 1800 zł. jako przeciętny wydatek miasta na tę pierwotną, macierzystą czteroklasową szkołę PP. Benedyktynek.

Zapewne przyzna to każdy, choćby jak był nieżyczliwy tej szkole jako prywatnej lub może jako zakonnej, że PP. Benedyktynki, ucząc wraz z kierownikiem swojej szkoły około 240 dziewcząt odpowiednio dzisiejszym wymaganiom dydaktyki, ku zadowoleniu oświeceńszych rodziców i władz szkolnych nad orczych, zasłużyłyby sobie w mniejszem i nie tak, jak Przemyśl, dostatniem mieście, w którem wydatki na oświatę dziewcząt należą jeszcze do zbytków, — na wdzięczne miano Pań prawdziwie dobroczynnych, skoro uczą tak tanio a uczą i dobrze. I gdyby na przykład na Zasaniu nie było jak teraz, z taką szkołą klasztoru, a Reprezentacya naszego miasta, posiadającego już — dajmy na to! — własną publiczną szkołę żeńską przed Sanem, przychyliła się ostatecznie do długich próśb „niepodłego“ za Sanem przedmieścia o założenie tam odrębnej czteroklasowej szkoły dziewcząt, naówczas szkoła taka kosztowałaby miasto (nie mówiąc o budynku) rocznie przynajmniej dwa razy tyle, co owa „wypośrodkowana“ przez nas czteroklasowa szkoła PP. Benedyktynek t. j. kosztowałaby prawie 4000 zł. Z taką dopiero kwotą ofiarności ze strony miasta przyszedłby do skutku akt jej organizacyjny.

Przypatrzmy się znowu tej sprawie z drugiej strony.

Chcąc wiedzieć, co miasto nasze kosztuje tamtych dziesięć klas (włączuie z filią) obok tychto czterech, musimy naturalnie odjąć od wiadomej sumy 4638 zł. właśnie wymienioną kwotę 1.800 zł. — tak otrzymamy kwotę 2.838 zł. jako teraźniejszy roczny wydatek miasta na dziesięć klas (od 1 do 8; przytem 2 klasy równoległe) — t. j. wydatek niejako na całą szkołę wydziałową żeńską.

Jakże to tanio, a zwłaszcza jeżeli i dobrze uczą!

Niestety jednak sprawa z tej strony nie przedstawia się tak gładką. Widzi się tu sęk — a okoliczność tę podnosimy dobitnie! — sęk: że miasto nasze nie opłaca dla tych dziesięciu klas nauczycielek, ale opłaca je jakiś Łaskawca; tej szkoły. Tym łaskawcą jest nie kto inny, tylko Fundusz szkolny krajowy! Kwota przezeń wydawana wynosi ryczałtowo (396 zł. na osobę) 4960 zł. w. a., które z poprzednią kwotą: 2838 zł. dają poważną już sumę: 7798 zł. — lub powiedzmy wyraźniej po polsku: Gdyby kiedyś, w przyszłem n. p. stuleciu, miało przyjść do założenia w Przemyślu drugiej szkoły ośmioklasowej panieńskiej, natenczas (oprócz budynku) musiałoby miasto ofiarować na jej utrzymanie prawie 8000 zł. w. a. po nad te prestacye jakie przepisane są ustawami szkolnymi.

„Ależ dla Boga — zawoła czytając to jakiś reprezentant miasta w Radzie szkolnej miejscowej — tak?... tak?... wydatek na samoistną szkołę żeńską przed Sanem grozi naszemu miastu klęską pieniężną, a klasztorowi jeżli nie zgubą, to upadkiem!“

Otóż bardzo prosimy teraz o to: Nie bać się, nie lękać się, nie strachać się przed czasem! Jakoś to będzie — czego nie rozwikłał rozum, rozwikła nieraz serce! Odezwało się ono i u nas, kiedyśmy w myśli ciceronowali zagranicznemu pedagogowi za Sanem, i ten, po zbadaniu zupełnem stosunków szkoły, raczej szkół na Zasaniu, kłaniając się i żegnając z nami na wychodzie z budynku klasztornego, rzekł był do nas rzeczywiście: „Die Schule ist ein wunderbarer Complex, jedenfalls ein gar verzwicktes Ding!“

---

sprawę pomnikową w zawieszeniu. Posąg był gotów wprawdzie, lecz czekał na śmierć Numy. Można być bez wątpienia dumnym z tego, że po śmierci zmartwychwstanie się w spiżu lud marmurze; mimo to jednak piedestal bez posągu obudzał w Numie niemiłe uczucie, gdyż zdawało mu się, że patrzy na swój przyszły grób. Widok areny dopiero, tych zwalisk starożytnych, które samotne i wolne od zgiełkliwej tłuszczy imponowały swoją rzymską powagę, przywrócił Roumestanowi zwykłą swobodę.

— Jak smutną dzisiaj arena, — zauważała Hortenzya, przypomniawszy sobie wesoły dźwięk tamburyna Valmajoura. W Numie nie budził widok areny smutnych wspomnień, przeciwnie przywiódł on mu na myśl lata chłopięce, ich pragnienia i rozkosze. Tu, ze swymi rówieśnikami biednymi jak on, wystawał w niedzielę przed bramą, gdyż nie miał ani centyma, aby kupić bilet wstępu na przedstawienie walki byków. Niebaczny na palące promienie słońca stał tam godzinami patrząc przez szczeliny w popękanych murach w kąt cyrku i na nogi matadorów obleczonych w białe pończochy i słuchał z zajęciem w ryku rozwścieczonych byków, tupotu kopyt, krzyków, śmiechu i oklasków przedzierających powietrze. Gdy stróż pilnujący wejścia oddalił się na chwilę, wciskali się chłopcy do cyrku pomiędzy pręty żelazne bramy.

— Ja wkręciłem się zawsze — rzekł Numa z zuchowatą miną. W tem zdaniu treściły się dzieje jego życia, tak jest, dzięki swojej szczęśliwej gwiaździe lub swemu sprytowi, wciskał się Roumestan wszędzie bez względu na ciasność kraty towarzyskiej. — Nie byłem wprawdzie tak otyły jak dzisiaj — dodał z westchnieniem, spoglądając na białą kamizelkę z pod której wysterczała widocznie, przebyta czterdziestka.

(C. d. n.)

Stary cmentarz jest znów widownią igrzysk żydowskiego motłochu, który tam całymi dniami mimo zakazu wchodzenia na cmentarz ngania, krzyczy i wyprawia przeróżne hece, dopuszczając się przytem profanacyi miejsca wiecznego spoczynku, które przecież zawsze jakaś cześć religijna otacza, — wyrywając z ziemi krzyże i wyciągając spróchniałe kości pogrzebanych. Zwierzchność gminy mając sobie wskutek uchwały rady miejskiej poleconem czuwanie nad tem, aby na starym cmentarzu nie działy się żadne zdrożności, winna utrzymywać tam stałą wartę i występować z całą bezwzględnością przeciw motłochowi, dla którego nie masz nic świętego. W tej mierze niechaj posłuży przykład wyznaniowej gminy izraelickiej strzegącej swego okopiska jak oka w głowie! a przecież pietyzm nasz dla zmarłych powinien dorównać pietyzmowi naszych współobywateli wyznania izraelickiego.

Ul. Basztową nie podobna wieczorem przejść, gdyż zalega ją zawsze mnóstwo żołnierzy i dziewcząt nie ubiegających się o nagrodę za cnotę. W tem towarzystwie bywa rozmowa tak swobodna, że w interesie moralności publicznej powinna policya postarać się o to, aby podobne zgromadzenie nie odbywało się przynajmniej w miejscu, którem wiele kobiet i młodzieży szkolnej obojga płci przechodzić musi.

Kamieniołomy zupełnie nowe odkryto w dawnym, fortecznym murze miejskim, na którym się znaczna część domów górnego Władycza pobudowała. Jeden z przemyślnych właścicieli domków wystawionych pod murem miejskim, wyłamuje już od dłuższego czasu kamień i cegły z tego muru, a tuż pod realnością dawniej Kropiwnickich, obecnie p. kapitana Orzechowskiego wybrał dotychczas tak znaczną ilość materyału, iż pod drewutnią p. Orzechowskiego powstała otchłań. Sądzimy, że podobne użytkowanie muru jest wzbronionem, i grozi wielkiem niebezpieczeństwem dla budowli górnego Władycza opartych na murze miastowym.

Bezczelność pachołków propinacyjnych przechodzi wszelkie granice i tak w wtorek przed świętami, gdy młodzież szkolna rozjeżdżała się do domu, rewidowali z całą bezwzględnością kuferki ręczne uczniów za wódką i innymi propinacyjnymi napojami. Magistrat powinien szanownych panów dzierżawców propinacyi ponczyć, że podobnego rodzaju rewizye nie są dozwolone i w dodatku dać im wskazówkę, ażeby na przyszłość czegoś podobnego zaniechali, gdyż za powrotem młodzieży szkolnej ze świąt do szkół gotowe się znów podobnie wstrętne sceny powtórzyć.

Dręczenie zwierząt. Niejaki Jakób N. izraelita i szynkarz zamieszkały przy trakcie Węgierskim zaprzęga już od dłuższego czasu do

wózka małe źrebię nie mające może nawet roku i rozwozi nim beczki z piwem tudzież inne ciężary, nie żałując przytem źrebięciu batów. O ile nam wiadomo wolno dopiero konia po ukończonym trzecim roku zaprzęgać. Podobnoś istnieje u nas filia Towarzystwa ochrony zwierząt. Delegat jej powinien się postarać o ukaranie Jakóba N. i o zarządzenie, aby biedne źrebię zaprzestał dręczyć.

KRONIKA.

Święta minęły przy pięknej i stałej pogodzie. W pierwszym i drugim dniu świąt był na ulicach ruch znaczny, a po południu wylęgły znaczne zastępy publiczności na Zamek, na Widacz i na Budy, aby napoić oko raźnie budzącą się wiosną, zielenią młodej trawy i barwnymi kielichami kwiecia leśnego. Wiele osób wyjechało także do Krasiczyna. Nie obeszło się jednak bez pewnych niedogodności jak zawsze; i tak fiakrzy podwyższyli samowolnie taksę jazdy w mieście, a po za miasto domagali się sum bajońskich, zaś organa miejskie drogowe zapomniały o tem zupełnie, że przy posusze. jaką mamy od dłuższego czasu, należało skropić ulice. Skutkiem tego opuszczenia dusili się przechadzający Rynkiem i głównymi ulicami w obłokach kurzu.

Wspólne święcone w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda“ odbędzie się w przewodnią niedzielę dn. 13. bm. o godzinie 12 w południe. Zaproszeni są członkowie zwyczajni, wspierający i honorowi.

W wielki piątek ruski d. 11. b. m., wykona w katedrze r. g. przy Grobie Pańskim, chór alumnów ruskiego seminaryum pod batutą ks. M. Kopka następujące pasyjne psalmy: 1) Bortniańskij: Błahoobraznyj Josyf, G-moll. 2) Ławrowskij: Iskupił ny jesy, A-dur. 3) Bortniańskij: Usłyszy Boże, D-moll. 4) Haydn: Otcze! w ruci Twoi, Es-dur. 5) Bortniańskij: Błahoobraznyj Josyf, G-moll. Początek o godzinie 4 po południu.

Kronika brukowa. Złodzieje bez względu na święta nie zaprzestali swoich napadów na cudzą własność; i tak zabrali jednemu z kanoników kapituły w pierwszy dzień świąt przeróżne wiktuały i ruchomości; pani F. wytłoczywszy okno kilkanaście wyborowych jabłek, a zarobnicy Annie Frącz z szafki stojącej w przedsionku 10 jaj i kawał wędzonego mięsa.

Most rządowy na Sanie omal co nie spłonął we wtorek dnia 8. b. m. O godzinie bowiem 6½ wieczorem zatliły się deski pod pokładem mostu z powodu niebacznie porzuconego papierosa, który przez szczeliny wpadł pomiędzy słomę i mierzwę zapełniającą przestrzenie w oszalowaniu dolnych podpór mostu. Dym dobywający się został wcześnie przez drożnika spostrzeżony i tlejące zarzewie przed nadejściem straży ogniowej miejskiej ugaszono.

Śmigus na Wilczu w poniedziałek dnia 7. bm. zakończył się dość tragicznie, gdyż jedna z dziewic zbytnio wodą przez kawalerów oblana w gniewie skaleczyła Jana W. w lewe oko tak silnie, że zachodzi obawa, iż obrażony wzrok utraci.

Bójka. W niedzielę po południu d. 6. bm. powstała na Wygodzie bójka pomiędzy żołnierzami różnych broni i cywilnymi zabawiającymi się w tem Eldoradzie klas niższych. W tej bójce doznał czeladnik p. J. Adamowskiego ciężkiego obrażenia ciała, gdyż pocięto mu twarz bagnetam i wybito dwa zęby. Zbroczony krwią wyrwał się z rąk napastników i pędzony przez nich schronił się na podwórze realności swego chlebodawcy. W ucieczce wyrwał jednemu z żołnierzy bagnet, który później odniesiono na inspektorat policyi miejskiej. Śledztwo policyjne nie wykryło winnych. a bagnet zwrócono żołnierzowi ponieważ w bójce nie brał udziału i był tylko widzem biernym. Z powodu tej bójki inaugurującej sezon bitew niedzielnych powtarzających się rok rocznie z chwilą otwarcia po zamiastowych ogrodów, zwracamy uwagę starostwa i żandarmeryi na okoliczność, że Wygoda leży po za obrębem rayonu policyi miejskiej, że zatem ze względu na bezpieczeństo publiczne należy tam w niedziele i w dnie świąteczne zarządzić stały dozór przez żandarmeryę.

Poszanowanie prawa W poniedziałek dnia 7. b. m. radny miasta i spólnik dzierżawy rzeźni miejskiej, nie opłaciwszy ani akcyzy mięsnej, ani nie dawszy opatrzyć trzody weterynarzowi, zabił we własnym domu, a nie w rzeźni wbrew istniejącym przepisom dwie sztuk nierogacizny. Jeśli taki przykład wychodzi od radnego, czegoż się można spodziewać po przeciętnym przedmieszczaninie.

Zmarli. Wincentyna Anna Tokarska, uczenica VII. kl. szkoły Panien Benedyktynek w Przemyślu, zmarła d. 7. bm. w 14 wiośnie. — Z Jackowskich Józefa Filaczyńska, żona urzędnika kolei Karola Ludwika, zmarła d. 7. bm. w 48 roku życia. — Jan Albertshofer, obywatel miasta Przemyśla, zmarł d. 8. bm. w 73 roku życia.

Wykaz nowonrodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 30. marca do 5. kwietnia 1890. Nowourodzonych: chłopców 15. — dziewcząt 23. — razem 38 dzieci. — nieżywourodzonych chłopców 2. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 3. — dziewczę 1. — razem 4 dzieci. — zmarło z chorób: z gruźlicy płuc 1 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 3 — z nieżytu jelit 1 — z uwiądu starczego 1 z wszelkich innych chorób 3 — razem zmarło 9 osób. — Między tymi zmarło obcych 1 — w szpitalach 2 osób.

Hurko 31. marca. (Koresp. *Gaz. Przemyskiej*.) Przejeżdżając przez wieś Hurko spostrzegłem, że włościanie obojga płci spieszą ku dworowi. Zaciekawiony zapytałem jednego z gospodarzy, gdzie zdążają? „Dziś nasz Pan dziedzic Skarbek Borowski przyjeżdża pierwszy raz ze żoną, otóż chcemy ich powitać,“ — była odpowiedź. Mając wiele czasu, pospieszyłem i ja ku dworowi. Zaledwie kilka kroków uszedłem, aż oto na drodze ku dworowi wiodącej, zaczęły mi się migać różne kolorowe światełka, a po obu bokach drogi mnóstwo ludu w świątecznem ubraniu, oczekiwało przybycia Państwa Borowskich. Przed samym dworem wznosiła się prześliczna brama tryumfalna, przystrojona chorągwiami w kolorach narodowych, zielenią i lampionami, — a w środku widać było herb. W krótce nadjechali Państwo Borowscy, a gdy stanęli w bramie, powitał ich najprzód wójt gminy Hurka, podając chleb i sól i życząc im przy tem jak najlepszego powodzenia. Następnie rządca p. Kondracki przywitał młodą parę w imieniu służby. Przemówienie p. Kondrackiego było bardzo serdeczne i pięknie wypowiedziane, tak, że Państwo Borowscy widocznie rozczuleni tem przemówieniem, kilkakrotnie dziękowali.

Wynosząc z Hurka jak najlepsze wrażenie, nie żałowałem, że i ja przy tem byłem obecnym i że tak pięknej owacyi mogłem się przypatrzyć. Nie wszystkich obywateli lud tak mile wita, jak to miało miejsce w Hurku. *A. P.*

Okropny wypadek wydarzył się pod Krównikami obok drogi kolejnej przed Kolasą. Dnia 1. kwietnia jadąc z Medyki do Przemyśla koleją, zoczyli hufiec ułanów utawiony na gościńcu rządowym. Gdy pociąg się zbliżył, spłoszył się jeden koń, a zwaliwszy żołnierza na ziemię, potratował go kopytami tak, że na miejscu śmierć poniósł, a następnie wlókł trupa po pastwisku. Dziwiło wszystkich, że drudzy żołnierze nie przyszli nieszczęliwemu w pomoc, choć tak blisko niego byli.

O Zebrikowej, wsławionej memoryałem do cara, donoszą z Genewy: W tutejszych kołach rewolucyjnych zaprzeczają stanowczo, ażeby panna Zebrików, którą dzienniki błędnie nazywają panią Zebrikową, stała w jakichbądź stosunkach z klubami nihilistów. Bawiła ona w Genewie nie więcej nad 4—5 dni, podczas których swój memoryał drukować kazała. O pobycie jej nie wiedział żaden z emigrantów rosyjskich, Zebrikowa też nigdy dawniej Resyi nie opuszczała, a po dwumiesięcznej nieobecności z Genewy w prost powróciła do Petersburga. Memoryał swój, skrywszy go w sukniach i płaszczu, przewiozła przez granicę w około 300 egzemplarzach, które po przybyciu do Petersburga w zamkniętych kopertach rozesłała pocztą do cara, wszystkich w. książąt i ich rodzin, do ministrów, innych wysoko położonych osobistości, wreszcie do redakcyj znaczniejszych pism peryodycznych. W dwa dni później została w Petersburgu zaaresztowaną. Co do jej biografii twierdzą, że do 35 lat mieszkała przy rodzicach — potem oddała sią zawodowi pisarskiemu. Liczne jej rozprawy o zagadnieniach pedagogicznych i tyczących się kwestyi kobiecej, wychodziły w czasopismach i dziennikach. Także wydała tom „Opowiadań dla dzieci.“ Później miała w Petersburgu dla dorosłych panien wykłady, cieszące się licznem audytoryum. Wkrótce wkroczenie policyi bardzo jej pole działania ścieśniło. W związku z tem stoi obecny krok. Obywatele genewscy, u których Zebrikowa zamieszkała w Genewie, przyznają, że okazywała obawy pewnej nienaturalnej drażliwości. Zebrikowa ma 47 lat.

Ks. Bismarck pobierać będzie do końca życia emerytalną pensyę, wynoszącą rocznie 18.500 marek. Dotychczas pensya roczna ks. kanclerza wraz z sumami asygnowanymi na reprezentacyę wynosiła marek 54.500. Majstrem ślusarskim ad honores został ks. Bismarck. Honorowy ten tytuł nadał mu berliński cech ślusarski, jako temu, „który odbudowawszy dawną potęgę Niemiec, klucz od tego gmachu oddał cesarzowi, nie zapewniwszy sobie urzędu dożywotniego klucznika“.

Nowa kometa odkrytą została w dniu 19. marca przez amerykańskiego astronoma W. R. Brooks w Genewie w Stanie Nowojorskim. Znajdowała się w konstellacyi „Equuleus“ i dziennie posuwała się o 3' na wschód a 25' na północ. Obserwacyami nad tą kometą zajęło się obserwatoryum w Cambridge w Ameryce, jak niemniej w Europie w Kremsmünster i w Strasburgu alzackim.

Niezwykły wyścig. W Anglii odbył się w tych czasach steeple-chase nader oryginalny. Córka starsza hrabiego Westmoreland, lady Augusta, była inicyatorką wyścigu z przeszkodami... przy blasku księżyca. Niedaleko od swej willi Old Club w miescowości Melton Mowbray, lady kazała wytknąć tor długości 1600 metrów i przeciąć go trzema przeszkodami. Kiedy już wszystko było gotowe, a kalendarz wskazywał pełnię na 10 marca, lady rozesłała zaproszenia do swoich znajomych, naznaczając im tę noc jako datę zapasów. Jedenastu gentlementów stanęło do apelu. Start jednak odbył się w ciemnościach, albowiem księżyc wszedł za chmury i daremnie oczekiwano, aby wychylił swoje oblicze. Co kilkadziesiąt sążni zapalano pochodnie. Przy pierwszej przeszkodzie sześć koni zatrzymało się i niejeden jeździec znalazł się na ziemi, przecież pięć koni przebyło całą metę, a pierwszym był p. A. Burnaby, mając tuż za sobą hr. Zbrowskiego, trzecim podążał p. Mac Neil. Nagrodą był puhar wartości 50 funtów szt.

Lady Augusta może być dumną, że stworzyła gonitwę, chociaż nazbyt ekscentryczną, ale niebywałą.

Kącik humorystyczny.

Przy święconem.

Więc na święta były jaja,
Placki, baby i serniki,
Życzyć wszystkim wypadało
Od dziecięcia do podwiki.
Jam też życzeń sypał krocie
Gradem z ust mych wypadały,
Chociaż były szczere, z serca,
Może kogo pogniewały.
I tak miasta rzekłem głowie
By magistrat świeży, nowy,
Gdy wybory uzna władza,
Nie był gniewny i nerwowy;
Żeby zamiast dyktatury
Kwasów ciągłych, intryg, zwady,
Słuchał uwag opozycyi,
I szedł szlakiem dobrej rady.
Samym radnym, zaś od siebie,
(Choć do diaska za to słali,)
Powiedziałem, aby z myślą
Nie z rozkazu głosowali.
Zaś policyi, by horyzont
Jej widzenia nie był ciasny,
I przypadek nie grał roli
Jak w kradzieży „Szpak & Kwaśny“.
W końcu radcy magistratu,
(Zrzadła przy tem jego mina),
Aby rychło po weselu
Złożył oba egzamina.
Że w tych słowach prawda na dnie
Nieprzyjemna może komu,
Za gniew niech się tem pocieszę:
Nemo propheta w swym domu.

Dział ekonomiczny.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny odbył we Lwowie dnia 23. bm. V. posiedzenie pod przewodnictwem Dra Domaszewskiego, który przedstawił nowego członka, radcę namiestnictwa p. Leopolda Morawetza, mianowanego przez ministra spraw wewnętrznych w miejsce radcy namiestnictwa, p. A. Andahazego.

W miejsce p. Fr. Szumana, który przez utworzenie osobnego zakładu ubezpieczenia dla robotników kolejowych utracił prawo wyborcze i przestał być członkiem, wybrał zarząd do wydziału administracyjnego p. Antoniego Mańkowskiego 11 głosami na 12 głosujących.

Zarząd przyjął do wiadomości sprawozdanie kierującego urzędnika, p. Lama, z czynności Zakładu w czasie od 21. października 1889 do 2. marca b. r. Według tego sprawozdania, wydał Zakład w tym czasie 6421 orzeczeń dla 4344 przedsiębiorców; zaopiniował 212 rekursów, wniesionych do władz politycznych II instancyi, przeciw orzeczeniom Zakładu; wszystkie dotychczas załatwione rekursy wypadły dla rekurentów odmownie. Przystąpił do instytucyi pocztowej kasy oszczędności, tak, że przedsiębiorcy premie asekuracyjne opłacać mogą za pomocą czeków poczt. kasy, a uprawnionym do poboru rent wypłacane będą takowe również zapomocą tych czeków.

Na wezwanie ministerstwa zaopiniował przedstawienia właścicieli fabryk zapałek, szlifierni drzewa, drukarń i fabryk papieru, co do zaliczenia tych przedsiębiorców do pewnych kategoryj i klas niebezpieczeństwa. Rozwiązał stanowczo układy z prywatnymi zakładami ubezpieczenia. Pokończył wszystkie przedwstępne czynności w celu utworzenia Związku powiatowych kas dla chorych; I. zjazd delegatów tych kas odbędzie się przy końcu kwietnia albo na początku maja b. r.

Za pierwszy okres płatności t. j. za listopad i grudzień 1889, zebrał Zakład tytułem opłat asekuracyjnych 10.866 zł. Ponieważ bardzo znaczna liczba przedsiębiorców nie uczyniła zadość obowiązkowi uiszczenia opłat w terminie, ustawą wskazanym tj. do 14. stycznia br., przeto Zakład zestawił wykazy restancyonaryuszów i przesłał je władzom politycznym I. instancyi z prośbą o zniewolenie opieszałych przedsiębiorców środkami przymusowymi, przewidzianymi w ustawie, do bezzwłocznego przysłania Zakładowi obliczeń i opłat za dwa ostatnie miesiące r. z.

Od 1. listopada r. z. aż do 22. marca b. r. zgłoszono w Zakładzie 112 nieszczęśliwych wypadków. Z tych było 13 wypadków z wynikiem śmiertelnym, a 28 wypadków ciężkich, które stale obciążą fundusze Zakładu. Co do 112 zgłoszonych wypadków, zakończyły władze polityczne przepisane ustawą dochodzenia tylko w 15 wypadkach i na tej podstawie wymierzył i wypłaca Zakład renty a) trzem wdowom renty roczne w ogólnej kwocie zł. 202.68; b) 3 sierotom w ogólnej kwocie zł. 200·04; c) 8 osobom stale, zupełnie lub częściowo niezdolnym do zarobkowania, w ogólnej kwocie zł. 279·48; d) przemijająco niezdolnym do zarobkowania wypłacił Zakład dotyczas ogółem zł. 48·48; e) tytułem kosztów pogrzebowych wypłacił 65 zł.

Następnie załatwił zarząd cały szereg spraw administracyjnych, a na wniosek Dra Domaszewskiego uchwalił wnieść prośbę do rządu o rozszerzenie zakresu działania Zakładu przez wytworzenie nowego działu zbiorowego ubezpieczenia członków pożarnych straży ochotniczych na wypadek kalectwa lub dłuższej słabości, służbą pożarną spowodowanej, oraz zabezpieczenia bytu wdów i sierót po strażakach, którzy w służbie utracili życie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Zmiana pomieszkania.

Z dniem 1. marca 1890 przeniesioną została kancelarya adw **Dr. Oswalda Blumenfelda** do domu p. Tygra w rynku nad cukiernią p. Szolca, I. piętro.

Drobne ogłoszenia.

Lilijka
List otrzymałem, proszę o dokładny adres.
Bośniak.

Sierota nie mająca ojca i matki, ukończywszy przed 4 laty szkołę 8-klasową wydziałową żeńską w Rzeszowie, z dobrem wychowaniem, z wprawą do ręcznych robótek, gotowa jest przyjąć w zacnym prywatnym domu pod skromnymi warunkami obowiązki **kierowniczki nad dziećmi, towarzyszki do panienek**, lub **lektorki**.
Łaskawe zgłoszenia pod Adresem: **Józef Maryacki, Poste restante Przemyśl.**

Realność l. 312 Zasanie, przy trakcie Węgierskim. składająca się z domu piątrowo murowanego, stajni na bydło, drewutni, ogrodu warzywnego i t. p. jest z wolnej ręki do sprzedania lub wynajęcia. — Bliższa wiadomość u właściciela.

Fortepian jeden orzechowy, drugi czarny, oba ozdobne, krzyżowe, amerykańskiego systemu zupełnie nowe, pierwszorzędnej firmy wiedeńskie są do nabycia. Bliższa wiadomość u Grzywieńskiego rynek l. 2. I. piątro.

Wila przy ulicy Szpitalnej, trakt Dobromilski, okolona ogrodem około dwóch morgów obszaru obejmującym, w nader zdrowem położeniu, składająca się z sześciu pokoi mieszkalnych, przedpokoju, kuchni, spiżarni, strychu i rozległych jasnych piwnic z przydaniem stajni na ośm koni, izby dla stajennego i wozowni, jest od 1. maja b. r. do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela p. Emil Kreyczy c. i k kapitan.

Villa bei der Spital-Gasse, Dobromiler-Strasse umgeben von einem Garten im Flächenraume von zwei Joch, in sehr gesunder Lage, bestehend aus 6 Wohnzimmern, einem Vorzimmer, Küche, Vorrathskammer, Boden u. grossen lichter Kellerräumen, sammt einer Stallung für 8 Pferde, einem Bedientenzimmer und Remise ist vom 1. Mai l. J. zu vermiethen. Näheres bei H. Emil Kreyczy, k. u. k. Hauptmann

Rozkład jazdy.

(czas peszteński).

Z Przemyśla do Lwowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 5. min. 37 rano, kuryerski o godz. 1 min. 34 po płd., mięszany o godz. 3 min. 31 po płd., osobowy o godz 6 min. 15 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa odchodzi pociąg osobowy o godz. 6 min. 50 rano, osobowy o godz. 9 min. 53 rano, kuryerski o godz. 4 min. 19 po płd., osobowy o godz. 11 min. 7 wiecz.

Z Przemyśla do Chyrowa, Zagórza Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz i Leg.-Mihalyi odchodzi pociąg mięszany o godz. 8 min 10 rano, mięsz. o godz. 1 min. 57 w płd. osobowy o godz. 12 min. 4 w nocy.

Do Przemyśla z Leg.-Mihalyi, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Zagórza i Chyrowa przychodzi pociąg osobowy o godz. 3 min. 21 rano, mięszany o godz. 12 min. 26 w płd., mięszany o godz. 8 min. 12 wiecz.

AVISO.

Am 24. April 1890 findet um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl eine Verhandlung wegen Kauf von 560 q. Weizen-Zwiebackmehl nach kaufmännischer Usance, statt.

Die näheren Bedingungen können bei der Intendanz des 10. Corps, dann bei den Mtlitär-Verpflegs-Magazinen in Przemyśl und Jaroslau eingesehen werden.

Von der k. und k. Intendanz des 10. Corps.

Droguerya i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne w łubkach i farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materyj wełnianych, jedwabnych itp., lak damarowy, kopalowy i inne, bronzy w płynie, lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadanie jej połysku, najlepszy kit do porcelany. — Karnk stolarski, Karuk rybi, Gąbki, pendzle itp.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
B. HENNERA

w Przemyślu, rynek obok c. k. Sądu.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności celem wykonania wszelkich portretów i grup różnej wielkości **artystycznie** wykonanych **jakoteż fotografii w oświetleniu à la Rembrandt i à la Makart. — Zdjęcia wykonujo się nnjnowszym sposobem w jednej sekundzie, bez względu na pogodę.**

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie r: 1873 we Wiedniu, na artystycznej w Londynie r. 1874., na fotograficznej we Wiedniu r. 1875, na krajowej we Lwowie 1877, w Przemyślu r. 1882 i t. d.

Cena umiarkowana i stała.

ŚRODKI WETERYNARSKIE

aby zwierzęta domowe wzmocnić do pracy z wiosną rozpoczynającej się, jako też przygotować do świeżej paszy należy używać:

Płyn restytucyjny dla koni i zwierząt domowych

na ogólne osłabienie członków, do wzmocnienia muszkułów, przeciw reumatyzmowi, gichtowi, puchliźnie, zwichnięciom itp. — Cena jednej flaszki 1 zł.

Proszek restytucyjny dla zwierząt domowych

na zołzy, gruczoły limfatyczne, przeciw kaszlowi, wzdęciom, obstrukcyi, cierpieniom żołądka itp. — Cena paczki funtowej 40 ct

Srodki te polecane są przez pierwszorzędnych weterynarzy jako sumiennie sporządzone i niezawodne w skutkach.

Nabyć tylko można **w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu**

Z. J. KALICKI aptekarz.

Kawiarnia i piwiarnia J. Hopfingera.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że znany

swój lokal znaczne powiększył i nowo urządził

gdzie **rozmaite trunki i przekąski** dostać można.

Polecając się łaskawym względom i ręcząc za rzetelną usługę kreślę się

Z wysokiem poważaniem

J. HOPFINGER.

JEDYNY SKŁAD

Masa francuska

do zapuszczania podłogi

w różnorodnych kolorach ze składu

Alojzego Hübnera we Lwowie

w Drogueryi D. Ludkiewicza i ski

w Przemyślu.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSLU ul. Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, Kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych.

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Boże błogosław!

SKŁAD DRZEWA FR. DUSBERGERA

w Przemyślu (Nowa Targowica).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż posiadam w mym zapasie następujące materyały drzewne jako to drzewo budowlane na belki, płatwy i krokwie, łaty, gąty doborowe, wszelkie materyały do oparkanienia i osztachecenia, deski romaitych rozmiarów jakoteż i jakości to jest: jodłowe, świerkowe, sosnowe, topolowe i dębowe po cenach jak najumiańkowańszych. Oraz przyjmuję wszelkie obstalunki drzewne wchodzące w mój zakres, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mię jak dotąd zaszczycać swymi łaskawymi względami, kreślę się

z głębokiem poważaniem

Franciszek Dusberger.

NA ŚWIĘTA.

PERFUMY FRANCUSKIE Pinaud à Paris flakon 60 ct., 1 zł., 2 zł.
PERFUMY FRANCUSKIE Ess-Oriza Legrand à Paris flakon 1·40 zł.
PERFUMY ANGIELSKIE Attkinson à London flakon 1.40 zł.
POUDRE Fay, Simona à Paris pudełko.
MYDŁA Fay, Simon. Ess-Oriza paryskie sztuka.
Poudre de riz, Leichner Fettpouder, Damenpouder pariser i inne. Mydła toaletowe w wielkim wyborze, woda kolońska, ateńska, ocet toaletowy itp.

poleca

Apteka pod Gwiazdą w Przemyślu

ul. Franciszkańska koło wieży zegarowej.

Apteka „pod Opatrznością“

Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga chiną flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.
Kefir flaszka 10 ct.
Pomadę chnową Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.
Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1·50 zł.
Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.
Pudr hygeniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.
Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.
Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfi
ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazda.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszoń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach**; jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświe-tlane.“**

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne Zamówienia z prowincyi wysełą się odwrotnie

Zakład introligatorsko - galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE.

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie- Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie Płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP.

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski. (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej. Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskorz
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców ołder, jedwabnych materyi, aksamitów i kledów. Zamówienia na prowincyę wysył, odwrotnie zazaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 3 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

M. KOZŁOWSKI
Rynek Nr. 11 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych i delikatesów. Główny skład nasion gospodarczych. Cement, gips, smarowidła i nafta salonowa. Znana w kraju i zagranicą piwnica win. Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

E. Witkowski
róg ulicy Kolejowej i Lwowskiej. Handel doborowych towarów korzennych, rum, herbata, koniak. wędliny, marynaty, znakomite wina stołowe, bryndza liptawska. masło deserowe, śledzie rozmaite i konserwy. Pokój do śniadań, piwo pilzneńskie. Ceny stałe.

E. KRUG,
plac „na Bramie“ naprzeciw hotelu Przemyskiego. Handel korzenny i delikatesów. Skład kawy i herbaty braci Popów z Warszawy w oryginalnem opakowaniu. Wina stołowe austryackie. Piwo okocimskie. Przekąski różnorodne. Pokój do śniadań. Ceny stałe.

HANDLE MIĘSZANE.

ALEKSANDER FALISZEWSKI
w Przemyślu ulica Franciszkańska poleca w wielkim wyborze: przybory do polowania, skład broni z pierwszych fabryk Belgii, przybory do szermierki. Wielki wybór batogów, przyborów kuchennych i zabawek.

HANDLE ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

JAN ADAMOWSKI
Rynek l. 15. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowin yę uskutecznia się odwrotną pocztą.

JAN SZCZURKO
Rynek l. 4. w własnym domu. Główny skład wędlin, delikatesów i tłuszczów. Sprzedaż drobna i hurtowna. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. Obok sklepu wyrąb mięsa w własnych jatkach.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.